

Skąd te  
krzywe usta,  
Bolesławie?



Text © copyright by Grażyna Bąkiewicz, 2021

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo  
„Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021

Konsultacja historyczna: Leszek Lewkowicz

## Ale historia...

Mieszko, ty wikingu!  
Kazimierz, skąd ta forsa?  
Jadwiga kontra Jagiełło  
Zygmuncie, i kto tu rządzi?  
Stasiu, co ty robisz?  
Mamy niepodległość!  
Ta potworna wojna  
Ta śmieszna i straszna PRL  
Skąd te krzywe usta, Bolesławie?

W przygotowaniu kolejne części.



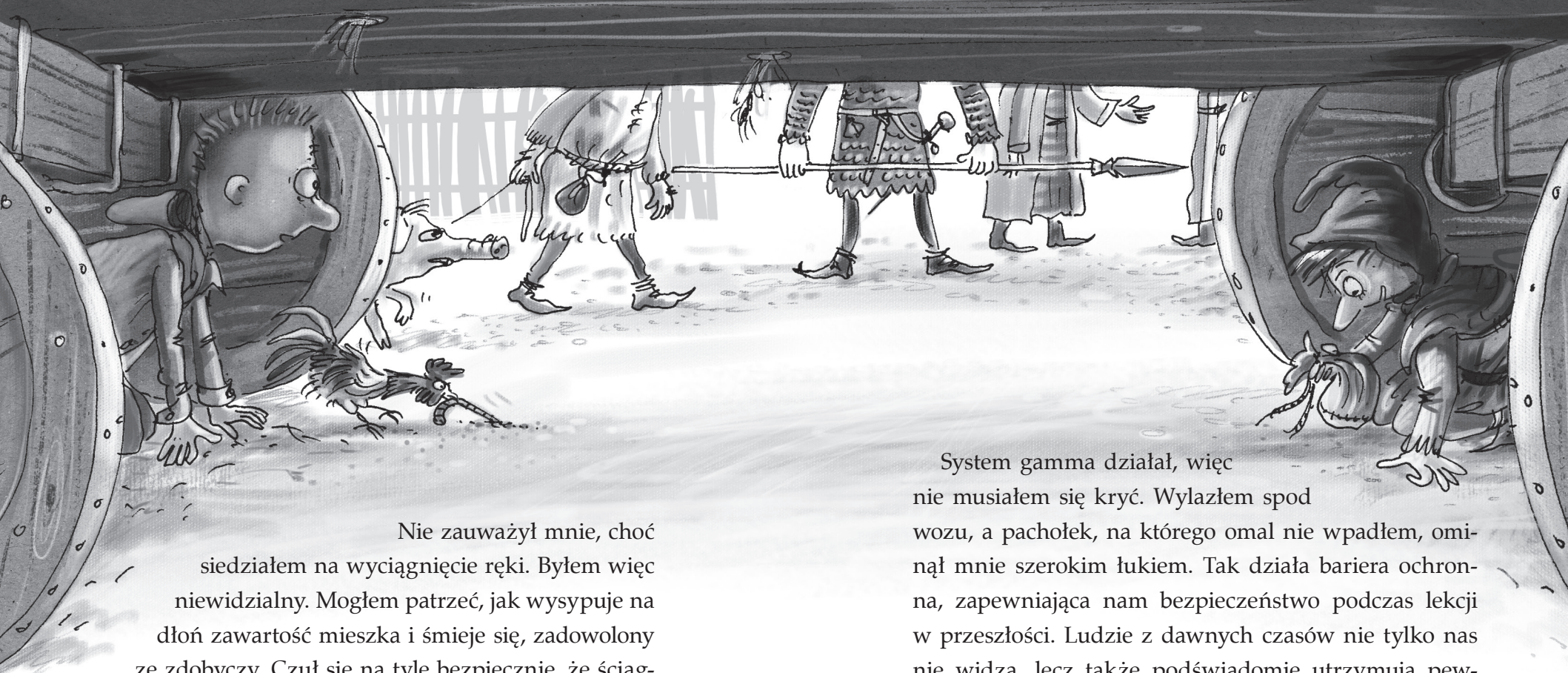
Grażyna Bąkiewicz

# Skąd te krzywe usta, Bolesławie?

ilustrował Artur Nowicki



Nasza Księgarnia



Nie zauważył mnie, choć siedziałem na wyciągnięcie ręki. Byłem więc niewidzialny. Mogłem patrzeć, jak wysypuje na dłoń zawartość mieszka i śmieje się, zadowolony ze zdobyczy. Czuł się na tyle bezpiecznie, że ściągnął kaptur. Dopiero teraz zorientowałem się, że to dzieciak, nie więcej niż sześciolatek.

– Wcześniej zaczynasz, kolego! – powiedziałem, kręcąc głową.

Oczywiście nie usłyszał. Zauważyłem, że koło ucha ma znamie w kształcie jaskółki, ale zaraz nałożył kaptur na głowę, wrzucił miedziaki do buta, wysunął się spod wozu i zniknął w tłumie.

System gamma działał, więc nie musiałem się kryć. Wylazłem spod wozu, a pacholek, na którego omal nie wpadłem, ominął mnie szerokim łukiem. Tak działa bariera ochronna, zapewniająca nam bezpieczeństwo podczas lekcji w przeszłości. Ludzie z dawnych czasów nie tylko nas nie widzą, lecz także podświadomie utrzymują pewną odległość. Mogłem sobie wędrować po dziedzińcu, a wszyscy rozstępowali się przede mną jak przed księciem. Zaciekała mnie grupa wrzeszczących chłopców, którzy nie zważając na to, co działo się na dziedzińcu, bili się na drewniane miecze. Po rozlegającym się raz po raz śmiechu odgadłem, że tylko się bawią. Uderzali solidnie, ale by uniknąć guzów, wykonywali zwinne uniki, parowali ciosy, wytrącali sobie broń z ręki. To były ćwiczenia.





Dopiero teraz zaciekało mnie, gdzie jestem.

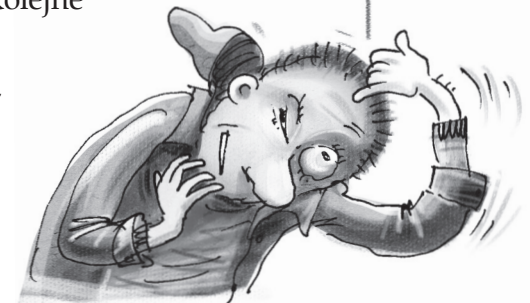
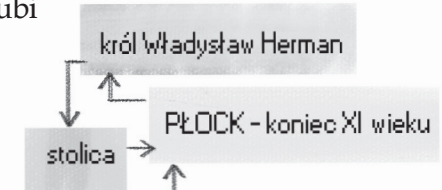
Znalezienie odpowiedzi nie było trudne. Nie musiałem nikogo pytać, wystarczyło skorzystać z komunikatora. To urządzenie wielkości ziarenka maku wszczepiane nam w opuszkę małego palca. Wystarczy stuknąć się w głowę, by uzyskać połączenie z bazami, a te w mig dostarczą odpowiedzi na każde pytanie. Sekundę później wiedziałem, że jestem w Płocku w końcu XI wieku.

Dalszy ciąg informacji bardzo mnie zdziwił, bo okazało się, że Płock to stolica Polski.

No coś takiego! Słyszałem o Gnieźnie, o Krakowie, ale o Płocku jeszcze nie. Komunikator wyjaśnił, że w dawnych czasach stolica to miejsce, w którym przebywa władca, a Władysław Herman, który właśnie rządzi Polską, lubi Płock i tu najczęściej siedzi.

– A ten Władysław Herman to dobry władca? – zadałem kolejne pytanie.

– Nie za bardzo. Skorzystał na wygnaniu prawowitego króla, swo-





jego brata Bolesława Śmiałego. Sam jednak rządzić nie umiał. Łatwo ulegał wpływom otoczenia, szczególnie manipulującego nim palatyna Sieciecha.

– A palatyn to kto? – spytałem i od razu dostałem odpowiedź, że to taki wojewoda nad wojewodami.

– Czyli taki superwojewoda?

– Właśnie tak – potwierdził komunikator.

W ciągu kilku następnych chwil zostałem wprowadzony w aktualną sytuację polityczną.







Na dziedzińcu już kończono załadunek wozów, a przed murami zaczęła zbierać się drużyna wojów, pewnie ochrona orszaku szykującego się do drogi. Ciekawe, kogo będą strzec... Właśnie w tym momencie z zamku wyszła niewielka grupa ważnych ludzi. Na przedzie szedł chudy, przygarbiony mężczyzna. Na głowie miał srebrną opaskę, czyli był księciem. Jego nogi w ozdobnych ciżmach nie unosiły się, tylko szurały po bruku. Obok szedł biskup, a za nimi kilku możnowładców, w tym jeden wystrojony tak, że z łatwością można by go wziąć za władcę.

– Wkrótce będę miał syna – wyszeptał drżącym głosem chudy książę. Władysław Herman, jak podpowiedział mi komunikator.

– Masz przecież syna, książę – odpowiedział jeden z towarzyszących mu możnych. – Zbigniew to bystry

chłopak. Spójrz, jaki silny i zaradny. Urodzony wódz, aż miło popatrzeć.

– Eee. To tylko półksiążę! – prychnął Władysław Herman, spoglądając w stronę chłopaków tłukących się drewnianymi mieczami.

Czyli któryś z nich to jego syn. Ja nie mogę!

– Może wystarczy go domyć i ubrać godniej? – radzi możnowładca.



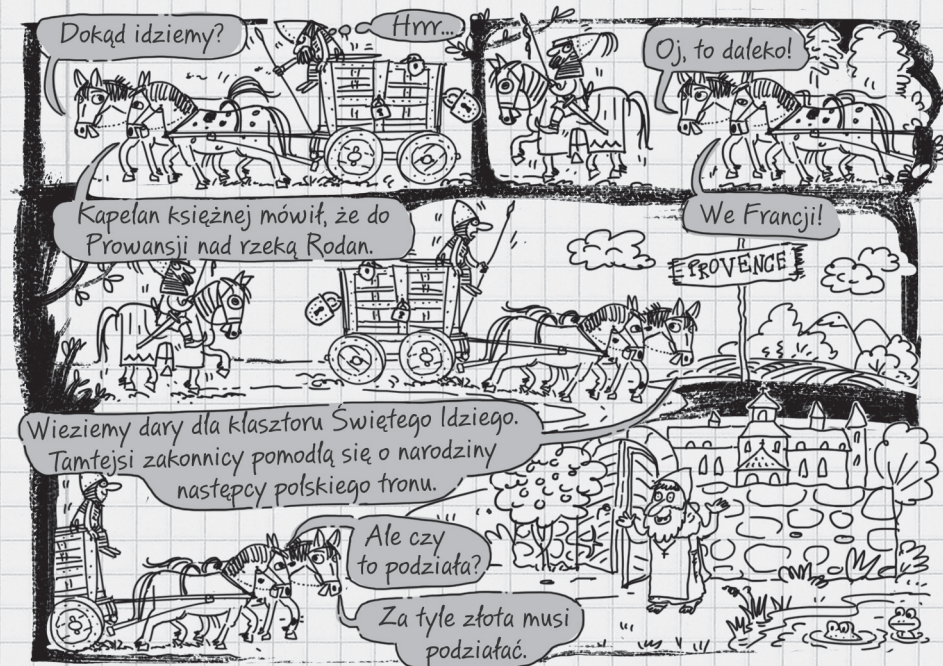




– Chcę lepszego! – warknął książę. – Takiego, który księciem będzie nawet bez mycia. Chcę następcy godnego polskiego tronu. To moje jedyne marzenie. Dlatego wysłałem poselstwo do klasztoru Świętego Idziego. Podobno Święty pomaga w takich sprawach.

– Masz nową żonę, czeską księżniczkę, więc przędzej czy później doczekasz się syna bez tak kosztownej delegacji.

– Nie mam czasu na czekanie. Chcę przyspieszyć sprawę. W Świętym Idzim jedyna nadzieja.



---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6

e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl)

[www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

*Książka została wydrukowana na papierze*

*Creamy 70 g/m<sup>2</sup> wol. 2,0.*

**ZÍNG**

Redaktor prowadząca *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Zuzanna Laskowska, Joanna Kończak*

Redaktor techniczny, DTP *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13673-2

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021

Wydanie pierwsze

Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków